Nr. 3. Kraków, dnia 18 stycznia 1914 r. Rok II



PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcya i Administracya: **KRAKOW, MAŁY RYNEK I.**	Naczelny redaktor: **Jakób Bojko.**	**Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.**
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K **Numer pojedynczy 10 hal**	**Wychodzi co niedzielę.**	**Rękopisów redakcya nie zwraca.**

Do broni!

Nie możemy zaprzeczyć, że zdrada dotychczasowego przywódcy ludowców przyniosła ludowi polskiemu **niepowetowaną stratę**; z jednej strony bowiem ludzie, którzy w potęgę i czystość sztandaru naszego święcie wierzyli, mogą popaść w zwątpienie, z drugiej zaś ten i ów może w duszy chować obawę, że się zdrada powtórzy.

Prawdziwy ludowiec nie może jednak i **nie powinien tracić wiary w swoje Stronnictwo** a z nieszczęść, które go dotknęły, powinien wyciągnąć naukę, aby się nieszczęście nie powtórzyło, właśnie tak jak wojsko raz pobite, jeżeli ma swój honor, dąży do powetowania klęski i po ukaraniu zdrajcy-wodza, wroga zwycięża.

Ludowcy, którzy nie hołdują zasadzie »bierz kiedy dają« choćby dający był znanym wrogiem ludu i choćby to branie skończyć się miało pohańbieniem Stronnictwa, powinni z ostatnich wypadków, jakie przygodziły się P.S.L. wynieść naukę., co robić, aby w przyszłości tak niesłychane zdrady ludu się nie powtórzyły.

Że Stapiński sprzedał Lud polski już nie za jedna, lecz za wiele garści srebrników, to całemu światu wiadomo, bo do tego on sam się przyznał; idzie teraz o to, kto był b zwstydnym kupcem i co z tym kupcem lud uczynić powinien.

Po przeszło 50 latach rządów w naszym kraju dzierżonych przez stańczyków, wspomaganych drzez szlachtę ze wschodniej Galicyi, doszedł nasz kraj na sam kraniec nędzy i upadku. Wówczas przyszło do odebrania przynajmniej części rządów tym strasznym pijawkom przez zaprowadzonie powszechne o głosowania do parlamentu. Stańczyków ogłuszył z początku ten cios. Ale po latach kilku przyszli znowu do siebie, wyciągnęli dawną broń swoją przeciw ludowi i poczęli ją na nowo stosować. Uprościli ją tylko w ten sposób, że zamiast rabować jak dawniej głosy pojedynczym wyborcom, lub zdobywać je groźbą, czy pieniądzmi, kupili wodza najpotężniejszego Stronnictwa i przy jego pomocy zaciężyli, jak dawniej nad krajem, marząc o nowej erze któraby kosztem ludu przynosiła im tłuste posady ministeryalne, ordery i tytuły.

Do takiej roboty, mającej na celu uciemiężenie chłopa polskiego i **zaprzągnięcie go do pańszczyźnianej pracy na rzecz jednej kasty stańczykowskiej**

dał się użyć p. Stapinski i to jest jego wina nie do darowania, tem większą jednak winę ponosi partya stańczyków, która składając się niby z rodów starych i sławnych, z profesorów Uniwersytetu, chwyciła się łajdackiej drogi i pospolitego przekupstwa, byle cel swój osiągnąć.

Na szczęście, stańczycy celu swego nie osiągnęli, bo zdrada na czas wyszła na jaw, dla nas jednak ludowców jest to nauka, że ze stańczykami nie wolno nam w żadnym wypadku i pod żadnym warunkiem zawierać układów.

Układy z tą partyą, która wyjąwszy niektóre jednostki przeżarta jest zgnilizną od tylu dziesiątek lat, prowadzą do najgorszych następstw, nietylko bowiem nie przyniosą nikomu żadnych korzyści, bo stańczycy zawierają układy dla siebie, ale sprowadzą te same objawy zgnilizny i zwyrodnienia u tych, którzy się zbliżą do tej partyi.

Pamiętajmy zatem że **stańczycy są pierwszymi największymi naszymi przeciwnikami,** że Lud polski demoralizują i że im na każdym kroku idzie tylko o siebie. Na wsi mamy różnych mieszkańców, których stosunek do rdzennej ludności poddamy dokładnej rewizyi i wskażemy z kim i przy jakiej sposobności możemy iść razem.

Dziś już jednak zaznaczamy z całą stanowczością, **że od wszelkich układów, a nawet współżycia politycznego muszą być wyłączeni stańczycy,** którzy jak wyż wykazaliśmy są największem niebezpieczeństwem dla duszy i ciała ludu polskiego.

Oni są wstecznikami, chcącymi lud utrzymać w niedoli, my zaś jesteśmy stronnictwem demokratycznem, dążącem do rozwoju i postępu, a zatem drogi nasze idą w przeciwnych kierunkach.

Na drogę.

Przez lat niemało zatruwał jadem
Publiczne życie,
Mając przed sobą cel tylko jeden:
Własne utycie.
Fałszem, niecnotą, brudem, skandalem
Po świecie chadzał,
Z wrogiem w konszachty wchodził tajemne
I swoich zdradzał.

Kto był dla wszystkich łotrem, szakalem,
Gnojem i błotem,
Stawał się solą, ludu podporą,
Gdy brzęknął złotem.
Lecz się przebrała miarka nareszcie,
Lud się ocucił,
I największego w kraju szkodnika,
Za drzwi wyrzucił.

Dzięki ci ludu, że się pozbyłeś
Wstrętnego wrzodu,
Że nad prywatę podniosłeś sztandar
Dobra narodu!

Prenumeratę płaci się z góry.

Nieco o p. Zygmuncie.

(Ściśle wedle wzoru „Naprzodowego“)

W 52. nrze „Prawa ludu“ nazwał p. Zygmunt Klemensiewicz pp. posłów ludowców „inteligentów“ — karyerowiczami.

Karyerowicz, jest to człowiek, który nie oglądając się na innych, dochodzi, lub chce dojść do majątku, znaczenia, lub wysokiego stanowiska, choć sam na to nie zasłużył.

Słyszeliśmy dużo o słabej głowie i marnem stawianiu się p. posła Klemensiewicza.

Tutaj mamy na to dowody. Wedle p. Klemensiewicza karyerowiczem jest p. Włodzimierz Tetmajer, który tak przerasta p. Zygmunta, jak Sukiennice przerastają kramną budkę na Kazimierzu. Człowieka którego cała Polska zna i sławi i za talent ogromny, przez Boga mu dany i za charakter i uczciwość nieposzlakowaną, uważa za karyerowicza.

P. Klemensiewicz chce Tetmajera uczyć miłości ludu polskiego? miłości Polski?

Czy karyerę chce robić może poseł Kędzior, który teki ministra nie przyjął, gdy mu ją ofiarowano? który sam na swem stanowisku więcej dobrego chłopom zrobił niż cała wrzaskliwa partya posła Klemensiewicza?

Czy karyerowiczami są Banaś, Biały, Angermann i inni, którzy z ludem całe życie idąc, długą pracą i nauką doszli do swych nie bardzo zresztą świetnych i popłatnych stanowisk.

A teraz odwrotna strona medalu. Był człowiek, który niczego nie skończył, niczego się nie nauczył. Ledwie zdał maturę, dzięki protekcyi swego ojca, wyższego urzędnika kolejowego; na uniwersytecie egzaminów nie zdawał — nie wiem — czy z tępoty, czy z lenistwa....

Obrał sobie zawód, do którego wielkiej pracy nie trzeba, tylko gardła głośnego... został agitatorem socyalistycznym.

W międzyczasie przesiedział się za oszczerstwo — rzucone na swego dobroczyńcę, który dłuższy czas go żywił i utrzymywał — parę miesięcy w kryminale.

Przyczepił się potem do p. Daszyńskiego jako zastępca posła w r. 1911. Daszyński zrzekł się mandatu — wybrany równocześnie w mieście a posłem w jego miejsce został pan Zygmunt Klemensiewicz.

Uważcie ludzie! Człowiek albo leniwy albo ograniczony, który nauk nie pokończył, za oszczerstwo siedział w kryminale — zostaje posłem chłopskim — czyż nie wspaniała to karyera? Gdyby nie był tym zastępcą,

mógłby być cyrulikiem, lub pomocnikiem — ale co gadać, zrobił karyerę.

I ten człowiek, który nic nie umie, niczem nie jest śmie innym „karyerowiczowstwo“ zarzucać!

Panie Klemensiewicz, my z panem spierać się nie będziemy, bo w pańskiem towarzystwie moglibyśmy się zarazić zamiłowaniem kłamstwa i... nieuczciwości politycznej.

Ciekawi jednak jesteśmy, czy zarząd pańskiej partyi zgadza się na pańskie pisanie, skoro posłowie ludowcy o wyższej, niż pan inteligencyi nie dali do tego pisania żadnego powodu!

Skiba.

Na Piastowskim sztandarze.

Od lat kilkunastu patrzę na sprawy nasze w Galicyi, na walki stronnictw.

Sledzę to, co jest w partyach dobrego, a co złego, tak dla interesu chłopskiego jak i narodowego.

Cieszyłem się, gdy Brać chłopska uświadamiała się, gdy stawała w szeregach, pod sztandar P. S. L.

Mówiłem, że to zastęp, który swej ciężkiej doli ulżyć zdoła, to hufce potomków Swistackich i Głowackich, którzy w przyszłości zrobią Racławice.

Szliśmy dzielnie naprzód.

Lecz wódz z powodu zawinionych błędów zaczął tracić oryentacyę i gdy armia ludu szła w zwycięskim pochodzie, wódz **dał znak odwrotu, złączył się z wrogiem** dla własnego zysku, ze stratą i hańbą dla ludu.

Poznali to podkomendni i dali uczuć wodzowi swoje niezadowolenie.

Wodza zmusili do ustąpienia z naczelnego dowództwa Sztandar Piastowski powiał.

Chorąży stary poeta od pługa go niesie — przy nim drugi, mowca p. Wincenty.

I raduje się serce nasze i witamy „Piasta“ z tą miłością, z jaką witał tłum w Kruszwicy Króla Kołodzieja, bo on będzie dla nas Królem Duchem, bo on nasze duchy zwiąże w jedno, że damy poznać wszystkim, iż **chłop potęgą jest i basta.**

A wskazania wielkie Piast nam daje: oświata, zdrowa polityka i gospodarcze podniesienie ludu.

Wyrabiajmy w sobie, Bracia ludowcy, zdrowy pogląd na polityczne sprawy. Jest to rzeczą konieczną, przykazaniem chłopskiem.

Chłop jest obywatelem kraju, synem Ojczyzny. Ma prawo wyboru i wybieralność na posła. Niech umie korzystać dla sprawy ludu z tego prawa.

Lecz nie wystarczy tylko kształcić się w polityce na gazecie, bo to za mało.

Czytajmy książki historyczne, gospodarskie. Wtedy niejedną rzecz i w polityce zrozumiemy.

Myślmy nad tem, jakby to handel opanować we wsi, jakieby rękodzieło we wsi zaprowadzić, coby słowem urządzić, żebyśmy się gospodarczo podnieśli.

W każdej wsi zakładajmy Czytelnie, jako miejsca zebrań i zrzeszenie się ludzi dobrych chęci.

Mają panowie po miastach swoje kasyna dla towarzyskich rozrywek, czemużby i chłopi nie mogli na zimowe wieczory zbierać się codzień w Czytelniach na czytanie gazety, pogawędkę a także na grę towarzyską, jak domino.

Bo jeśli będziemy umieli w czasie wolnym zająć się pożytecznie i godziwie się zabawić, to karczmy z czasem same się zamkną.

Niech się znajdzie dwu lub trzech w każdej wiosce gdzie niema Czytelni, niech ją założą. Czytelnia, to ognisko, skąd promienie oświaty, dobrobytu, zjednoczenia ludowego iść będą, miejsce, skąd pójdą wici o prawa dla ludu, hasła do boju na dzień zmartwychwstania.

Wielki obrońca ludu, Stanisław Staszic, zmarły 1826 r. wołał, opisując obraz niedoli chłopskiej: „Widzę miliony stworzeń, z których jedne nago chodzą, albo ostrą siermięgą okryte, oczy głęboko w głowie, dychawicznemi piersiami nieustannie robią, mało czują, mało myślą, to ich największe szczęście, to chłopi.“

Dzięki Bogu, wiele się na lepsze zmieniło. Ale czy koniec biedzie tak rzucającej się na oczy? Idźmy w „potoki“ „na podlesia“ i różne inne, jak się tam zwą dziury naszych wiosek, a zobaczymy tę nagość, te oczy i piersi stworzeń, nazwanych ludźmi, bo życie ich nie odpowiada jeszcze godności ludzkiej. To są niewolnicy XX w. w niewoli strasznej ciemnoty, głodu, wyzysku.

Bracia, razem ramię do ramienia! — a łatwiej uporamy się z tem, co nas boli, upadla, co nam nie daje żyć, jak ludziom przystało.

W pracy, w jakiej iść mamy, za pierwszy próg uważam Czytelnie. Więc zakładać je! *„Piostrzec“*

Ołpiny, koło Biecza, w styczniu.

Co wiedzieli o polskich czasach starzy ludzie?

Wielki mąż w naszym narodzie ks. Piotr Skarga, kiedy chciał wykazać, po czem poznać człowieka mądrego a głupiego, właściwie jaka różnica, między jednym a drugim, tak pisał:

„Pismo św. nazywa tego mądrym, kto się pyta o mądrości i rozumie ludzi starych, cudze strony przebiega i dobre i złe w ludziach upatruje.

A głupi nie pyta się, co przed nim było i zostaje jako dziecię, które ojca i matki nie zna, ani wie, gdzie się urodziło.

Żyje jako zwierzę na ziemi, nie dba o rozum i ćwiczenie, chowa się, uchowawszy i nic nie nauczywszy w swoich śmieciach zostaje i mniema, iż nadeń, nad jego chałupę nic znaczniejszego nie masz, (Kazanie na Nar. M. B)

Nie mówię ja tu, że starzy nasi ojcowie warci byli we wszystkiem posłuchu, ale wiele mieli nie złych wiadomości, wiele zalet sąsiedzkich, których dzisiejszej młodej generacyi brak.

Ja nie wiem jak kto, ale co do mnie, lubię bardzo w starych książkach grzebać i lubię pogwarzyć z ludźmi starej daty i gdy mi się udało dopaść takiego dziadusia, tom go wyszypłał, co się tylko dało! A tak też mało wiemy o tem, co chłopi myśleli w dawnych czasach, n. p. o rządzie polskim, o swych królach, o dziedzicach i t. p. Bo swych serdecznych myśli nie umieli przelać na papier, jak to chwała Bogu my dziś potrafim. A jeżeli tu i ówdzie ktoś co nieco napisał, to już nie jest to myśl chłopska, z głębin jego prostej duszy.

Dziś podzielę się z Sz. czytelnikami: „Piasta", co mi opowiadali dwaj starcy z naszej parafii Gremboszowskiej o dawnych czasach, a mianowicie o r. 1831.

W gminie Lubiczku żył przed laty ś. p. Wojciech Musiał, żołnierz polski z r. 1831. Był to chłop nizki, krępy i poważny. Nosił się czysto po chłopsku, był mało mówny i trzeźwy.

W r. 1881, gdy obchodzili Polacy pięćdziesiątą rocznicę wojny, jakąśmy prowadzili z Moskalami, wezwano gazetami tych wojaków polskich, którzy byli jeszcze przy życiu, aby w oznaczonym dniu zjechali się w Krakowie, dla poznania i gdyby który był w biedzie, miano mu z zebranych funduszów dawać zapomogę.

Wyczytawszy tę wiadomość, napisałem do krakowskiej „Reformy", że tu żyje żołnierz taki, ale trzeba by się postarać, aby się do Krakowa na zjazd stawił.

Rozumie się, że to zrobiono. Musiał stanął w Krakowie do apelu.

Wzięto staruszka na egzamin. Jeden z żyjących oficerów polskich zapytał go, gdzie i pod kim służył i w których bitwach brał udział, na co Musiał dawał odpowiedzi. Gdy wymienił, że brał udział w bitwie pod Ostrołęką, pytał go ów oficer, który też był w tej krwawej bitwie, „a cośmy robili z rana przed tą bitwą?" – Kąpaliśmy się, odrzekł pytany, bo tak było rzeczywiście. Ucałował go śp. Konopka i do zgonu dawał mu zapomogi 10 zlr miesięczne.

Nieboszczyk bywał u mnie i prowadziłem z nim gawędy. Pytałem go, czy się tak bali Moskali, jak teraz wielu? odparł: „Broń Boże, tośwa pędzili to niby bydło, któzby się ich bał"

Nie mógł mi powiedzieć, pod którym jenerałem służył, alem się zrozumiał, gdy mi opowiedział n. p. fakt taki:

„Razu jednego przyszedł do nasygo jednoroła moskiewski jednorał, i powiada: poddaj się, bom cię tak zamknął, jakby do skrzynki.

A cóż na to wasz jenerał? — pytam.

„Co nas jednoroł — wyjon pałas z pochwy i peda; a ja mam klucyk, którym se tę skrzynkę otworzę"

No i otworzył?

A jużcić, ześwa się przerznyli przez Moskali i jednoroł pokazał, ze ma kluc"

Czytałem wtedy dzieło, opisujące akurat ten wypadek i powiedziałem zacnemu wojakowi, że to do jenerała Łubińskiego przybył jenerał Bergl co go niewymownie ucieszyło, że nie »cygani« ale prawdę mówi.

A jeść mieliście co podczas tej wojny?

Ha! kiej było to było, ale casem. to trzeba było i pasa przyciągnąć. Pamiętam raz od ranaśmy nie mieli nic w gębie. Stanęliśma blizko obozu moskiewskiego, gdzie Moskale jeść już w kociołkach gotowali. Nas jednoroł peda: chłopcy, widzita co tam te psie wiary gotują? Dalej, do nich, a jadło będzie świeże! Ani trzy pacierzy nie minęło, a jużeśmy mieli kociołki w garści. My do kotłów, myśląc, że tam moze miso, a tam był rozparzony, z łupinami jęcmień, który na wiecerzę gotowali".

Fotografię tego wiarusa umieściłem w muzeum Raperswilskiem. Spoczywa na cmentarzu w Oleśnie.

W r. 1912 przybył do mnie starzec 90 letni i między innemi powiada: O ja i o Polsce wiem. — A co wy wiecie, pytam go? Ano tak było. Panowie zebrali się na wojnę z Moskalami, ale było im nie ryma (przykro), że niemi dowodzi chłopek (Chłopicki). To go też nie słuchali, ale jak miała być bitka, to im kazano się kąpać i mieli strzelby porozbierane, bo się zasprzedali Moskalom Moskal ich zbił, jenerałów zabrał do niewoli, i tam kaza ich wsadzić do żelaznego pieca. Kazał pod nimi palić i tam skakali od gorąca, Moskal im gada: „piliście i tańcowaliście w chałupach, tańcujcież teraz". Tyle biedak słyszał, powiada, w karczmie niegdyś.

Teraz dzięki Bogu mają ludzie sposobność do zapoznania się z dziejami polskimi, ale czy dużo ludu polskiego we wsi je zna? Żydzi znają swoje dzieje dokładnie, to też mimo tylu wieków, jak wyszli z Jerozolimy, są narodem coraz silniejszym i bogatszym, a my co? Powiedzcie

Jakób Bojko.

Co czynić mamy?

Rok ubiegły, w którym trzymała stale w pogotowiu wojennem Austrya i Rosya swe wojska a wojna na ziemiach polskich wydawała się bliską, nie przejdzie bez śladu dla nas.

Przypomniał on nam bowiem o obowiązku, jaki ma naród względem siebie, kazał nam być gotowymi do walki z jarzmem rosyjskiem, do walki o samodzielność to jest o to, aby być gospodarzem u siebie w domu, na własnej ziemi, na ziemi swych ojców. W roku zeszłym uznaliśmy prawdę słów Napoleona, że „Naród" ujarzmiony tylko z bronią w ręku wyzwolić się może" i zaczęliśmy myśleć o powstaniu, które od lat 50 było w zapomnieniu i poniewierce. Po bohaterskich wysiłkach Narodu w 1863 r. zaczęli wołać stańczycy w Krakowie, że niema większej klęski nad powstanie. Wyrzekania się zbrojnej walki z najeźdźcą weszło w duszę Narodu, mniej więcej w poglądy wszystkich partyi. Zaczęto rozumować w ten sposób: Jesteśmy słabi, Rosya silną. Ona za pieniądze zebrane podatkami nakupi sobie karabinów i armat ile zechce, a my za nasze grosze składkowe, jak mało zakupić możemy! Więc cierp. cierp Polaku! Patrz, jak bez szkół polskich wzrastają pokolenia całe, jak urzędy w Polsce zajęte są przez Moskali,-

znoś cierpliwie, jak ciebie przerabiają gwałtem na Moskala!

Przyszła wojna rosyjsko-japońska w r. 1904 i 1905. Ona nam pokazała, że nieduża Japonia biła olbrzymią Rosyę. W każdej bitwie Rosyanie mieli więcej ludzi od Japończyków, a nie wygrali żadnej bitwy.

I my przelewaliśmy krew na polach Mandżuryi: czterdzieści tysięcy Polaków tam padło za obcą dla nas sprawę, oddawaliśmy życie za wroga a nie skorzystaliśmy z wojny rosyjsko-japońskiej. Gdy Rosya była zajęta wojną, nasze słabe siły wystarczyłyby, aby zadać cios śmiertelny panowaniu Rosyi w Polsce. A my nic.... Nie byliśmy gotowi. Ci, co nie chcieli walczyć w obronie ciemiężcy Moskala, tłumnie wyjeżdżali do Ameryki i to było lepiej, niż iść do szeregów rosyjskich.

Po wojnie japońskiej zaczęli u nas ludzie myśleć że trzeba przygotować się do powstania przeciwko Rosyi i poczęli tworzyć towarzystwa strzeleckie, będące szkołą wojskowości polskiej.

Od 1908 r. było jasnem, że wojna rosyjsko-austryacka może wybuchnąć każdej chwili. Podniecało to u nas myśl przygotowania się do zbrojnego starcia z Rosyą. Nasze organizacye wojskowe: Strzelec i Drużyny strzeleckie wzrastały, dla zbierania potrzebnych środków powołany został do życia Polski skarb wojskowy, w r. 1912.

W parę miesięcy potem nastąpiła wojna Bałkańska. Rosya pragnęła państwa bałkańskie związać i rzucić na Austro-Węgry, co jej się jednak nie udało, gdyż Związek bałkański nie widział w wojnie z Austryą żadnych korzyści i zwrócił się przeciwko Turcyi.

Rosya pragnęła ten Związek zachować i na przyszłość jako narzędzie przeciw Austro-Węgrom. Austro-Węgrom zależało na tem, by tego Związku nie było. Nie chciała też monarchia Habsburgów, aby Serbia uzyskała porty na Adryatyckiem morzu, gdyż Serbia, to posterunek bojowy rosyjski. W serbskich portach znalazłyby oparcia okręty wojenne Rosyi w razie wojny z monarchią Habsburgów. Sprzeczności między Austro-Węgrami a Rosyą wyłoniło się dużo. Stąd wojna na Bałkanach mogła bardzo łatwo przejść w wojnę rosyjsko-austryacką.

Podstawą dzisiejszego wrogiego stosunku Rosyi do Austryi nie jest współzawodnictwo obu tych państw na Bałkanach, ale przedewszystkiem chęć Rosyi opanowania Galicyi. Aby zniweczyć naukę i piśmiennictwo polskie, Rosya musi zabrać Kraków i Lwów, gdzie mamy polskie uniwersytety, Akademię umiejętności i. t. d. Co zakazuje Rosya u siebie, to rozwija się w Galicyi. Rosya mogłaby zniweczyć polskość, gdyby wiedziała, że ta nie ma ucieczki do Galicyi. Ze względu na ukrainizm Rosya pożąda też Galicyi wschodniej. Rusinów jest w Rosyi 25 milionów, ale tam nie mają oni ani jednej szkoły, służbę wojskową odbywają Rusini w głębi Rosyi wśród Moskali. Na Ruś Rosya nasyła urzędników Moskali. Rusini w Rosyi już zaczęli zatracać swój język. Tymczasem przychodzą do nich książki z Galicyi, dowiadują się, że tam jest poszanowanie tego języka że tam Rusini mają szkoły ludowe, gimnazya i mają mieć uniwersytet. To przeszkadza przerabianiu się Rusinów na Moskali w państwie rosyjskiem. Dlatego też Rosya myśli, że jeżeli tylko zabierze Galicyę, zniweczy początki narodowości ukraińskiej. Wówczas może być pewną, że jej Rusini staną się Moskalami.

Rosya rozumie, że jeżeli zabrałaby Galicyę wraz z Bukowiną, wówczas opasałaby Rumunię nie tylko ze wschodu, jak dziś ale i z północy. Rumunia w kącie rosyjskim stałaby się jej narzędziem przeciwko Węgrom. Mając Galicyę, Rosya graniczyłaby ze Słowakami i Rusinami węgierskimi, zwracała ich przeciwko Węgrom. Droga podbojów Rosyi w Europie idzie przez Galicyę.

Jeżelibyśmy nawet nic nie mieli do zdobycia na państwie rosyjskiem, a tylko nie dopuścić aby nahajka kozacka jeździła do plecach naszych w Galicyi, aby tu dzieci nasze zamiast ojczystego języka uczono po rosyjsku, winnibyśmy przygotować się do wojny z Rosyą.

Ale Rosya dzierży $^4/_5$ naszego dawnego państwa. Dzierży Królestwo Polskie, kraj bogaty, duży bo mający 12 milionów mieszkańców. Jeżeliby nawet nie cały, jeno część zaboru rosyjskiego zdobyć na Rosyi podczas wojny rosyjsko — austryackiej, to wielka siła Polaków znalazłaby się pod Habsburgami, mielibyśmy wtedy wspólną katolicką dynastyę Habsburgów, bylibyśmy p a ń s w e m p o l s k i e m. Nic dziwnego, że wobec takich widoków w roku zeszłym rozrosły się i przenikły wieś polską organizacye polskie wojskowe: Drużyny strzeleckie i Związki strzeleckie, a P. S. L. użyczyło im poparcia.

Wojna z Rosyą odroczyła się. Tem lepiej. Dokładniej się do niej przygotujemy. Chłop polski chce być gospodarzem w Polsce, musi też wziąć udział w przygotowaniach do walki o byt i godność Narodu, jak weźmie udział w walce. P. S. L. powinno pozostać w styczności z tymi, co prowadzą roboty przygotowawcze.

Władysław Studnicki.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Wspólne sprowadzanie towarów rolniczych.

Wiele więcej niż po inne lata, muszą gospodarze w tym roku zakupywać towarów rolniczych z powodu zeszłorocznego nieurodzaju. Już dziś sprowadzają dużo żywności dla ludzi i paszy dla bydła, a na wiosnę ruszy się wielka fala rolników w poszukiwaniu towarów, potrzebnych do zasiewów wiosennych i przebiedowania przednowku. Miliony i miliony grosza **ciężko zapracowanego** lub **niełatwo pożyczanego**, przeleje się w ręce sprzedawców borgowanie towarów będzie skąpsze i utrudnione bo każdemu dziś pilno dostać gotówkę. Kto zaś zaborguje, to tylko dla sutego prawdziwie lichwiarskiego zarobku. Warto więc pomyśleć zawczasu, jakby sobie najlepiej poradzić z zakupnem potrzebnych artykułów. Chyba, że kto po staremu powiada sobie: „Kiedy bieda, to do żyda"— i nie potrzebuje innej ra-

dy, spuszczając się na tych zbawców, którzy umią żyć głównie z biedy i nieporadności ludzkiej.

A jakaż na to rada inna? O! jest na to rada dobra, i już dawno odkryta a wypróbowana doskonale tam wszędzie, gdzie ludzie rąk nie lubią zakładać, lecz umią się trudzić, szukać innych sposobów **i przedewszystkiem łączyć z sobą** do wspólnych przedsięwzięć, do wspólnej obrony.

Organizować się trzeba! Ramię do ramienia! Wspólnemi siłami odpierać i zwalczać biedę a zdobywać sobie **razem z drugimi** lepszą przyszłość. Każdy z osobna nie poradzi, — **wzajemnie** o siebie **troszczyć się należy!**

Organizujmy więc **wspólne zakupno artykułów rolniczych,** potrzebnych drobnym rolnikom. **Ale wspólne zakupno to co innego, aniżeli wspólny handel.**

Gdy dwóch a chociażby kilkudziesięciu ludzi łączy się, **ażeby** za wspólne pieniądze przez wynajętych ludzi kupować i sprzedawać towary innym ludziom dla zarobku swego, **to nie jest żadne wspólne zakupno,** chociażby to się działo pod firmą Kółka rolniczego lub nieprawdziwej spółki rolniczej. **„Wspólne zakupno“** polega na tem, że ludzie sprowadzają potrzebne im towary **dla własnego użytku** a nie dla sprzedawania z zarobkiem. Sprowadzają tylko tyle, ile im samym potrzeba.

Inaczej w handlu; sprowadza się dla drugich, na zapas do późniejniejszej sprzedaży z zyskiem.

Kto handluje, musi utrzymywać cały rok lokal handlowy, ludzi do wykonywania sprzedaży, ponosić ryzyko, że mu towar zakupiony pozostanie niesprzedany, zepsuje się straci na wartości, musi więc odbijać sobie to ryzyko w cenie towaru. Kupiec płaci podatki ponosi też inne rozmaite wydatki. Kupcowi — pojedynczemu czy zbiorowemu, musi więc chodzić przedewszystkiem o to, żeby na towarze sprzedawanym jak najwięcej zarobić,— interes kupującego nie obchodzi go wcale albo tylko pobocznie, o tyle, o ile nie przeszkadza jego własnemu interesowi. Przy wspólnem zakupnie nie rozchodzi się o zarobek na sprzedaży towaru, lecz o sam towar, aby był dobry a możliwie tani dla producenta. Tu nikt nie ma interesu, żeby kupić tanio a sprzedać drogo, żeby korzystać z nieświadomości nabywców i wykorzystać ich — a przeciwnie wszyscy, którzy wspólnie sprowadzają mają też **wspólny interes w tem, żeby dostać najlepszy towar,** oszczędzić sobie wydatku, dopilnować korzystnego zakupna. Ci, co rozliczają zakupiony towar, **płacą** tylko to, co kosztował w całej masie, hurtownie. Ich największy interes przy rolniczych towarach tkwi w tem, żeby dostać **dobry, gwarantowany towar** i opłaci im się ponieść **wspólny koszt,** najprzód dla uzyskania należytej gwarancyi a potem dla skontrolowania, czy gwarancya została dotrzymaną.

Kto pojedynczo małą ilość kupuje u handlowca, nie może zwykle na to sobie pozwolić, nie wie, jak się do tego zabrać żałuje trudu i zachodu i nic dziwnego, boby mu się to niebardzo opłaciło przy małej ilości każdego z kupowanych towarów.

Kto i jak ma organizować „wpólne zakupna towarów rolniczych“?

Powołane są do tego w pierwszym rzędzie kółka rolnicze; czasem to czynią ale częściej tylko handlują towarami rolniczemi **jak kupiec mały.** Dobre i to, lepsze z pewnością, niż nierzetelne, zwłaszcza żydowskie pośrednictwo. Byłoby to daleko lepiej, gdyby dostarczanie towarów rolniczych było oddzielnie zorganizowane od sprzedaży towarów spożywczych w sklepie kółka rolniczego. Co innego liczne towary drobne, często w małych ilościach zapotrzebowane a co innego wielkie towary rolnicze, raz lub dwa razy na rok potrzebne jak nawozy sztuczne, nasiona, pasze, maszyny, węgle, w które odrazu się w większej ilości można i trzeba się zaopatrzyć a przytem należy zachować specyalne ostrożności.

Te artykuły powinni członkowie Kółka rolniczego sprowadzać wspólnie, umiejętnie dla swego użytku w gospodarstwie i bez zarobku między siebie rozdzielić podług zamówień.

Gdzie zaś niema czynnego, dobrze zarządzanego Kółka rolniczego albo się Kółko tą pracą nie chce zająć, tam można **przy Spółce oszczędności i pożyczek zorganizować wspólne sprowadzanie artykułów rolniczych.**

Samej Spółce oszczędności i pożyczek, na jej własny rachunek i na jej odpowiedzialność nie wolno się podejmować wspólnych zakupów towarów rolniczych; to przekracza statutowy zakres działania takiej Spółki i w jej interesy wprowadziłoby zamęt. Tego zaś czynić nie można, bo Spółka oparta na nieograniczonej poręce, gospodarująca wkładkami oszczędności musi mieć wszystkie czynności proste, pewne, łatwe do przeglądnięcia. Ale może się przy Spółce zawiązać **„Komitet dla wspólnych zakupów.“**

Ten komitet może się składać nawet z członków Zarządu i Rady nadzorczej Spółki oszczędności i pożyczek ale oni mogą działać tylko pod własną a nie Spółki odpowiedzialnością. Spółka zaś może dać temu komitetowi za solidarną poręką jego członków, potrzebne do obrotu pieniądze (jako kredyt w rachunku bieżącym na podstawie pisemnej umowy podług wzoru) i prócz tego w inny sposób moralnie poprzeć akcyę komitetu. Zebranie zamówień, sprowadzenie i odebranie towaru, rozdzielenie go między tych, którzy go zamówili, rozrachowanie się i wyrównanie rachunków z dostawcami i z odbiorcami towarów należy już do komitetu.

Czy się wspólnemi zakupami towarów rolniczych zajmuje Kółko czy komitet przy Spółce oszczędności i pożyczek, **nie można** pod żadnym warunkiem towarów sprowadzonych wspólnie **borgować** ludziom a tylko dostarczać za gotówkę. Żadne „wspólne zakupno“ nie da się pogodzić z borgowaniem; gdzie się borguje, tam się ten wspólny interes nie powiedzie.

Całe zakupno i rozdział wspólnie sprowadzonego towaru musi się odbyć szybko i sprawnie bez przedłużania go i zawikłania borgowymi interesami, aby krzyków i kłopotów było jak najmniej, gdyż inaczej się nie opłaci i zrazi ludzi dobrej woli zajmowania się tą pracą współdzielczą. Nawet wtenczas, gdy Kółka czy Spółki rolnicze zajmują się handlowaniem towarami rolniczemi, zamiast ich wspólnem sprowadzaniem, jest borgowanie rakiem, toczącym i zajmującym zdrowy rozwój tych przedsiębiorstw.

Borgowanie najbardziej podraża cenę, największe przynosi straty, najwięcej zniechęca ludzi do wspólnej pracy.

Albo — albo! Kto chce dobry i stosunkowo tani towar, musi kupować za gotówkę – albo też brać na bórg zły i stosunkowo bardzo drogi towar. Spółka czy Kółko, które dobry i stosunkowo tani towar borguje, musi runąć

Innego wyjścia nie ma.

Kredyt gotówkowy.

Ale — powie ktoś słusznie — nie każdy rolnik ma gotowy grosz wtenczas. kiedy go najwięcej potrzebuje. Szczególniej zaś w tym roku, kiedy mało i kiepsko zebrał z pola. A kupić towary do gospodarstwa musi — więc jakże mu się nie ma borgować? Święta prawda! Ale nie trzeba towarów borgować jeno ułatwić ludziom **kredyt gotówkowy**, aby mogli kupić dobry i stosunkowo tani towar za pożyczoną gotówkę. Do czegoż są Spółki oszczędności i pożyczek czyli "Kasy Raiffeisenowskie", jak nie do tego, aby właśnie na ten cel dostarczać ludziom pieniędzy w formie kredytu czy to na skrypt dłużny z ratalną odpłatą, czy w tak zwanym „rachunku bieżącym" dla czerpania i zwracania gotówki w miarę potrzeby i m ści? Przecież są już całe powiaty w kraju, gdzie n ani jednej parafii, ani jednej gminy bez Spółki oszczędności i pożyczek a w innych powiatach są te kasy także gęsto rozsiane. Na to, żeby ludziom dostarczyć dosyć grosza na kupno gruntu, nie mają Spółki te dosyć siły i nie są do tego głównie powołane – ale żadnej z nich nie braknie nawet w tym ciężkim czasie potrzebnych funduszów na skromne pożyczki dla gospodarzy na gospodarskie potrzeby, więc zwłaszcza na zakupno towarów rolniczych, byle tylko Spółka jako tako pilnowała swych interesów. Gdzie bowiem tego trzeba, tam Spółce pospieszy z pieniężną pomocą patronacka, krajowa Centralna Kasa dla Spółek, o czem pisaliśmy w drugim numerze „Piasta"

Chodzi jednak o to, żeby między Spółką oszczędności i pożyczek a Kółkiem rolniczem lub Komitetem dla wspólnych zakupów nastąpiło ścisłe porozumienie w tym celu, iżby udzielenie kredytu na zapłacenie należytości za towar, pobrany od Kółka czy komitetu, było jak najbardziej uproszczone.

Jeżeli który gospodarz potrzebuje nieco większej pożyczki na **różne wydatki** gospodarskie i chce ją spłacać ratami w dwóch, trzech, czterech latach, to powinien dać odpowiednich ręczycieli, zawczasu wystarać się o przyznanie pożyczki i część otrzymanych pieniędzy zostawić w kasie jako wkładkę oszczędności, do czasu, gdy mu wypadnie płacić należytość za sprowadzone kolejno otręby, nasiona, nawozy i inne towary. Komu potrzeba małej pożyczki z krótkim terminem spłaty, za pół roku najdalej, za rok w całości, może poręką za pożyczkę dostać od komitetu lub od Kółka rolniczego, jeżeli Kółko ma majątek a członkowie komitetu gotowi są dać Spółce solidarną porękę za takie drobne pożyczki na zapłacenie należytości za towary.

W takim razie gospodarz za towar płaci skryptem pożyczkowym na pożyczkę w Spółce Raiffeisenowskiej a Kółko lub Komitet przyjmując w zamian za towar skrypt, podpisany przez nabywcę towaru, dostaje zaraz od Spółki za ten skrypt gotówką lub takimi skryptami spłaca swój dług w Spółce zaciągnięty na gotówkowe kupno i sprowadzenie towarów. Potem zaś już Spółka oszczędności i pożyczek ma pilnować, żeby dług skryptowy był w terminie spłacony.

Najlepiej przy tem tak się urządzić, żeby Zarząd kasy z góry uchwalił, komu i jaki przyznaje kredyt na zamówione w Kółku czy w Komitecie towary i pod jakimi warunkami, to potem, gdy towary przyjdą, łatwo i szybko nastąpi rozwikłanie całego interesu.

Procent od pożyczki w Spółce zapłaci się z opustu na cenie towaru zapłaconego gotówką z pożyczki.

Oczywiście wszystko musi być dokładnie rozrachowane i zapisane, gdzie należy, ale tak, że Kółko czy Komitet pilnuje tego, co dotyczy towaru a Spółka oszczędności tego, co dotyczy gotówkowego kredytu, aby wszystko było porządnie, podług przepisów zrobione.

Naturalnie trzeba w tej sprawie trochę starania i zachodu, trzeba się do pewnego porządku nagiąć i zastosować, ale bez tego nie ma żadnej wspólnej, dobrej i bezpiecznej pracy a tylko taka praca daje zdrowe i trwałe owoce. Zresztą zachodu nie ma zbyt wiele, tylko trzeba się trochę do tych czynności włożyć i ludzi do takiego postępowania przyzwyczaić, to potem wszystko idzie coraz gładziej i składniej. Byle nie dopuszczać przez „dobre serce" a raczej przez ślamazarność i niedbalstwo do nieporządku i utrzymywać ścisły rozdział między tem co dotyczy roboty i odpowiedzialności Kółka rolniczego lub Komitetu dla zakupów a tem co dotyczy kredytu pieniężnego w Spółce oszczędności i pożyczek!

Gdzie się znajdą ludzie z obywatelskim i gospodarskim zmysłem i rozumem, tam organizacya, w opisany sposób przeprowadzona doraźnie na czas klęskowy, dla ulżenia niedoli i potrzebie chwilowej, może się utrwalić przekształcić w organizacyę stałą, coraz doskonalszą, co daj Boże: — bo w takich i podobnych organizacyach przyszłość Ludu i Narodu!

Zapomoga na zakupno paszy

Ministerstwo rolnictwa przyznało Galicyi zapomogę **jednego miliona koron** na zakupno paszy dla bydła z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych. Z tej zapomogi uchwalił krajowy komitet ratunkowy zakupić 960 wagonów otrąb (grysu) po cenie 9 k. 25 gr. do 9 k. 75 gr. i rozdzielić po 240 wagonów między organizacye rolnicze, tj. galic. Towarzystwo gospodarskie, Krakowskie Towarzystwo rolnicze, Towarzystwo kółek rolniczych i Silskij Hospodar.

Otręby sprzedawane będą po **7 koron dla członków** tych towarzystw (po 200 wagonów dla każdego towarzystwa) i po **5 koron** dla obór zarodowych i związków mleczarskich (po 40 wagonów dla każdej organizacyi).

Ponieważ wielu włościan nie należy do wymienionych czterech towarzystw i nie jest rzeczą sprawiedliwą, ażeby zapomoga ze skarbu państwa, a więc z podatków, dostała się tylko członkom towarzystw, uchwaliła komisya parlamentarna Koła polskiego, na wniosek posła Kędziora d. 11. stycz-

nia 1914 uprosić prezesa Koła polskiego, aby wyjednał u Namiestnika wydanie zarządzenia, iżby otręby sprzedawane były po zniżonych cenach **wszystkim bez wyjątku** hodowcom rolnikom, którzy się o to zgłoszą, bez ograniczenia członków towarzystw rolniczych.

* * *

Prezes Koła polskiego otrzymał telefoniczną wiadomość od Namiestnika 12. stycznia br. że wydano już polecenie organizacyom rolniczym, aby sprzedawały **otręby** (grys) po zniżonych cenach: **7 koron za cetnar me ryczny** (**względnie 2 koron za cetnar metryczny** dla obór zarodowych i związków mleczarskich) nie tylko członkom towarzystw rolniczych, lecz **wszystkim hodowcom-rolnikom.**

Co słychać w Polsce.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Nie lada kłopot mają Moskale z urządzeniem gubernii chełmskiej, owej połaci ziemi polskiej, którą odłączyli od Królestwa Polskiego, ażeby módz łatwiej zastosować w niej różne rusyfikacyjne prawa. Dwa lata mijają od uchwalenia wyodrębnienia ziemi chełmskiej, a rusyfikatorom sztuka się nie udaje. Powołano do życia **cały szereg komisyi** dla zorganizowania nowej gubernii, ale nic dotąd nie potrafiono zrobić.

Niedawno odbyło się posiedzenie komisyi ogólnej dla spraw chełmskich, lecz przebieg posiedzenia, nawet według pism rosyjskich, był skandaliczny. Członkowie komisyi oświadczyli, że żaden z dotychczasowych projektów urządzenia Chełmszczyzny nie mógł być załatwiony, a to dlatego, ponieważ **w Chełmszczyźnie jest za dużo Polaków,** Rosyan zaś wykształconych lub bogatych niema. Włościanom, zapisanym w księgach za prawosławnych, nie można wierzyć.

Gdy się przekonano, że w takich warunkach daremne są wszelkie projekty, członkowie komisyi postanowili zająć się przynajmniej zmianą nazw geograficznych. Rozłożono mapę Chełmszczyzny i zaczęto szukać w pamięci starożytnych -- rosyjskich — nazw każdego miasta. Rozmyślano nad tem cztery godziny i wkońcu okazało się, że **jest to zadanie ponad siły komisyi,** bo Chełmszczyzna jest ziemią rdzennie polską.

Na tem skończyły się istotnie skandaliczne obrady komisyi chełmskiej w Petersburgu.

Z pod zaboru austryackiego.

W zeszły piątek odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem eks. Długosz pożegnał się, jako minister z Kołem. Prezes Koła polskiego dr. Leo podziękował ustępującemu ministrowi za gorliwość, z jaką przez cały ciąg swego urzędowania zastępował sprawy narodowe, starając się, by jak najwięcej korzyści od rządu uzyskać dla kraju.

Jubileusz 120 letni bitwy racławickiej.

Dnia 4. kwietnia 1914. r. upływa 120 lat od wielkiej chwili, jaką przeżyła Polska w czasie rozbiorów

Kiedy po drugim rozbiorze Moskale zalali swojem wojskiem nie tylko te kraje polskie, które już posiedli, ale najechali także pozostałą wolną część Polski i zagrażali Krakowowi, wtenczas Kościuszko wrócił po raz drugi do Ojczyzny i stanął na czele powstania polskiego, które miało za zadanie wypędzić z kraju Moskali. Widząc jednak że liczba szlacheckiego wojska polskiego jest za mała, aby módz sprostać przewadze moskiewskiej, Kościuszko zaapelował do Braci włościan o pomoc.

I nie zawiódł się Naczelnik.

W chłopach siermiężnych odezwało się serce polskie i chłopi postanowili bronić państwa, któremu podwaliny dał przecież nie kto inny, jeno także chłop Piastem zwany.

I była to jasna chwila w dziejach Polski. Z kosami w ręku rzucili się dzielni chłopi w sukmanach krakowskich na armię rosyjską pod Racławicami, rozgromili ją i zabrali armaty. Bohaterstwem tem udowodnili, że w chłopach ukryta jest wielka siła, wielka moc piastowska, która dzwignie kiedyś Naród z upadku.

Towarzystwo Szkoły ludowej, które za główne zadanie wzięło sobie obok nauki, czytania i pisania, także i uświadamianie narodowe szerokich mas mieszczańskich, włościańskich i robotniczych,pamięta także o obchodach patryotycznych.

Nasze krakowskie Koło tego Towarzystwa podjęło się tej pracy na wsi i przez wdzięczność dla Naczelnika który powołał włościan po raz pierwszy do zaszczytnej obrony Ojczyzny, przybrało nazwę „Tadeusza Kościuszki,“ To właśnie Koło T. S. L. im. Tad. Kościuszki w Krakowie przygotowuje uroczystości jubileuszowe bitwy Racławickiej. Wydział Koła zajął się już ułożeniem programu uroczystości, przyczem najważniejszą część tego programu stanowić będzie **defilada** obecnych ludowych organizacyj wojskowych przed pomnikiem Naczelnika.

Wydział Koła T. S. L. im Tadeusza Kościuszki apeluje zatem do wszystkich organizacyj wojskowych jak Sokół, Strzelec, Drużyny strzeleckie, Drużyny Bartoszowe, aby się już od dziś dnia do przyjazdu na uroczystości Racławickie w Krakowie gotowały. - Szczegóły uroczystości podane zostaną w swoim czasie do wiadomości.

Fr. Maślanka

Kronika.

Zapytanie. Podpisany zapytuje się p. Jana Stapińskiego dlaczego zostałem wykluczony bez wszelkich wyjaśnień i dowodów z Rady Naczelnej P. S. L. Ja legalny członek Rady naczelnej P.S.L. na dzień 13 grudnia nie dostałem zaproszenia, prawdopodobnie dlatego,że p.Stapiński wiedział, że nie byłbym zwolennikiem jego łapownictwa. W stronnictwie naszem jest wybrany sąd polubowny. Dlaczegóż nie powołano mnie przed niego i dopiero po przesłuchaniu zawyrokowano, że przestaję być członkiem Rady Naczelnej? P. Stapiński usuwał ludzi, o których nie wiedział napewno,że przyklasną jego zdradzie,a

w ich miejsce zamianował swych sługusów. Niech mi odpowie p. Stapiński!

Wincenty Supergan
Członek Rady Naczelnej P. S. L. oraz członek głównego komitetu wyborczego.

Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło!

Krakowski dziennik socyalistyczny wziął sobie za cel swej redaktorskiej roboty napadanie na P. S. L. za to, że zdołało uwolnić się od galicyjskiego panamisty i stanęło napowrót przy dawnym swoim sztandarze.

Odpowiedzieliśmy złym napastnikom tak, jak na to zasłużyli, i ostrzegamy, że żadnej napaści płazem nie puścimy.

Polskie Stronnictwo ludowe jest nawskroś demokratyczne i w obecnym składzie swego przełożeństwa nie da się kupić nikomu, to też napadanie na takie Stronnictwo przez organ niby demokratyczny, czyni autora tych napaści, albo niepoczytalnym matołkiem, lub wrogiem własnego Stronnictwa i daje słuszną podstawę do szukania przyczyny, dlaczego Stapińskiego bronią Stańczycy, którzy go kupili ..... i socyaliści.

Karczemne wyzwiska skierowane przeciw p. Bojce nie zmienią tego conajmniej dziwnego faktu, że na zebraniach socyalistycznych potępia się P. S. L i widomą jego głowę p. Bojkę, a usprawiedliwia Stapińskiego. Taksamo czyniliby Stańczycy, gdyby na wieś wyjść śmieli.

Któż więc winien, że o socyalistach brzmią różne wieści? Nam się zdaje, że powód do tego dają oni sami. Jaką bronią walczysz, od takiej zginiesz, mówi stare przysłowie. Socyaliści walczą z P. S. L. oszczerstwem i kłamstwem, niechże się zatem nie dziwią, gdy się niemi zadławią.

Trzymajcie złodzieja? wołał, uciekając między wozy w czasie jarmarku rzezimieszek przed żandarmem i okradzionym chłopem. Ponieważ nie miał napisane na czole, że to złodziej, a nienajgorzej wyglądał, wprowadził łatwo w błąd ludzi, którzy nie domyślając się podstępu, gonili za nieznanym sprawcą, pozwalając uciec rzeczywistemu złoczyńcy.

Tego fortelu chwycił się obecnie p. Stapiński i cała sfora jego najemników.

Zdradził zaufanie ludu, sprzedał chłopów i ich prawa i jest jeszcze na tyle bezczelny, że rzuca niegodne podejrzenia dla odwrócenia uwagi od siebie.

W ostatnim „Przyjacielu,“ utrzymywanym z pieniędzy uzyskanych za sprzedaż praw chłopskich, napisał, nie podając żadnego dowodu, że poseł Dr. Bardel i dyrektor Polskiego Tow. Emigracyjnego p. Okołowicz pobierali od kartelu pruskiego wynagrodzenie za przewóz emigrantów do Ameryki i z pieniędzy tych opłacali p. Gagatka w czasie zeszłorocznych wyborów Sejmowych.

Jest to pospolite kłamstwo gdyż każdy wie, że Stapiński nie tylko sprzedawał chłopów, ale na spółkę z angielskiem towarzystwem okrętowem Kanadian Pacific handlował ludźmi, wywożąc ich do Kanady i rzucając ich na pastwę śmierci głodowej.

O Polskiem Tow. Emigr, które teraz nazywa się pruskiem, sam Stapiński 30 sierpnia 1913 r. wyraził się na posiedzeniu posłów parlamentarnych i sejmowych z największem uznaniem i przeprowadził jednomyślnie przez wszystkich posłów przyjętą uchwałę że P.T.E. jest jedynem u nas w Galicyi Towarzystwem, do którego z pełnem zaufaniem udać się powinien każdy, ktokolwiek zamierza udać się do Ameryki, bo tam otrzyma najdokładniejsze o Ameryce wiadomości.

Jeżeli Stapiński z prostej nienawiści do Dra. Bardla, który jego politycznych kompromisów nie uznaje, ani też za wzorem Styły brania łapówek za sprzedaż chłopskich praw pochwalać nie może, depta i plugawi to, co wczoraj za rzecz wielką uznawał, to cóż się dziwić, że mu tak łatwo przychodziło wziąć worek judaszowych srebrników, za sprzedaż polskiego chłopa a jutro przysięgać, że wszystko, honor, (którego nie ma) i majątek, (który dobrze ukrył) odda za sprawę chłopską.

Trzeba jednak dodać, że Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie nietylko nie jest żadną pruską agencyą ale przeciwnie jak się teraz okazuje, Rusini i pruscy hakatyści dokładali usilnych starań aby P, T. E. zgubić jako im bardzo niedogodne, znalazły się na to piśmienne dokumenty które drukuje p. Krysiak, a którym p. Stapiński, choć go one po raz nie wiedzieć który robią kłamcą, nie zaprzeczy.

Gdy się zbierze więcej plugawych i nieprawdziwych twierdzeń p. Stapińskiego z różnych jego działalności, ogłosimy jego pierwszą pisemną umowę ze Stańczykami pochodzącą ze stycznia 1908 r. na dowód, że jeszcze w Stronnictwie Ludowem eks. Długosza nie było, gdy on już frymarczył dobrem ludu, jak swoją własnością.

Co do p. Gagatka to przypominamy p. Stapińskiemu, że jeszcze jako uczeń gimnazyalny agitował po wsiach nie przyjmując nawet zwrotu kosztów podróży, uważając pracę wśród Ludu za swój obowiązek, a nawet z własnych pieniędzy płacił p. Stapińskiemu za przysyłane mu co tydzień setki egzemplarzy „Przyjaciela“ na agitacyę a p. Stapiński brał pieniądze od biednego studenta.

Od kogóżby p. Stapiński nie wziął!

Handlarze chłopscy z pod komendy Stapińskiego wylewają w „Przyjacielu“ swą żółć na „Piasta“ za to, że w ciągu niespełna miesiąca zyskał tylu prenumeratorów, co „Przyjaciel Ludu“ w czasach najlepszych, kiedy mu chłopi jeszcze wierzyli, podczas gdy „Przyjaciel Ludu“ posiada trochę niedobitków.

Cóż my jesteśmy winni, że chłopi rzucają „Przyjaciela“ a garną się do „Piasta“ który nie zawiera oszczerstw i pochwał dla łapownictwa, lecz artykuły pouczające lud, jak ma postępować by zdobył należne prawa, silną podstawę materyalną i wywalczył Wolną Polskę Ludową.

„Piast“ też jest wyrazem woli Ludu polskiego a nie jednostki uważającej chłopów za swoją i swej rodziny własność.

Nie trzeba płacić „Przyjaciela“. Kto nie wiedział że Stapiński nawet w drobnych rzeczach mija się z prawdą, ten się przekonał po ostatnim „Przyjacielu“, który pisze, że „Piast“ nawołuje, by Bracia—Chłopi nie płacili „Przyjaciela Ludu“. Czytelnicy nasi w żadnym numerze „Piasta“ czegoś podobnego nie czytali.

Czytali natomiast w odezwach Stapińskiego, że „Piasta" nie trzeba płacić, gdyż będziemy za darmo posyłać przez cały rok.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę że gazetki darmo posyłać nie możemy, dlatego prosimy Braci—Chłopów o nadsyłanie prenumerat, byśmy nie byli zmuszeni wstrzymać wysyłki „Piasta" którego powinien każdy chłop czytać,

Liczne zapytania otrzymujemy od Braci—włościan, czyby się nie dało odebrać prenumeraty z „Przyjaciela" a zapłacić „Piasta".

Odebrać prenumeraty nie można ale komu zbrzydły oszczerstwa niech straci te parę koron i napisze do Administracyi „Przyjaciela Ludu," żeby mu nie przysyłano nadal gazetki a dla własnego pożytku oraz dobra ogólnego odżałuje 4 kor. na „Piasta."

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przypominamy Braciom — Chłopom, że organem Polskiego Stronnictwa Ludowego jest „Piast„ jako własność Stronnictwa a nie jednej osoby robiącej interesa na chłopach; będzie służył wyłącznie sprawom chłopskim, dlatego obowiązkiem jest naszym popierać tę chłopską gazetkę, przez jednanie nowych prenumeratorów.

Do roboty więc Kochani Bracia — Chłopi!

Do czynu Ludowcy!

Niech w niedzielę „Piast" znajdzie się w rękach każdego polskiego chłopa nie tylko w kraju, ale i na obczyźnie. Dlatego prenumerujmy sami i podawajmy adresy naszych krewnych i znajomych będących na obczyźnie, by im Administracya mogła posłać na okaz „Piasta."

Kurs dla pisarzy gminnych. Z dniem 1 marca 1914. otwarty zostanie na mocy uchwały Wydziału krajowego w gmachu sejmowym XIV z rzędu czteromiesięczny kurs dla pisarzy gmin wiejskich. Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie, winni wnieść na ręce Wydziału powiatowego własnoręcznie napisane podanie i dołączyć następujące dokumenty: 1) metrykę urodzenia, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) świadectwo moralności potwierdzone przez Urząd parafialny i c. k. Starostwo, 4) poświadczenie lekarskie, iż kandydat nie jest obciążony żadną chorobą zakaźną, 5) własnoręcznie napisany krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał, 6) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat zamierza starać się o zasiłek z funduszu krajowego lub powiatowego, przyczem zwraca się uwagę, że świadectwo stwierdzać ma ściśle stosunki majątkowe nie tylko kandydata, ale i jego rodziców, względnie krewnych do utrzymania go obowiązanych, wreszcie 7) jeżeli proszący pozostaje w służbie publicznej, świadectwo przełożonej władzy.

Nie mogą być przyjęci: karani za zbrodnię, za przestępstwo z chciwości zysku, lub przeciw obyczajności publicznej, za opilstwo, osoby wydalone ze służby publicznej w drodze dyscyplinarnej i wogóle osoby, prowadzące się niemoralnie.

O otworzyć się mającym kursie i o warunkach przyjęcia zawiadomi Wydział powiatowy **bezzwłocznie wszystkie gminy swojego powiatu.**

Wniesione podania przedłoży Wydział powiatowy, objąwszy je wszystkie jednem sprawozdaniem, **najdalej do 10. lutego 1914 roku**, wraz ze swoją opinią, który z kandydatów zasługuje na przyjęcie, przyczem Wydział powiatowy zwraca szczególną uwagę na to, czy kandydat biegłym jest w czytaniu i czterech działaniach rachunkowych. W razie wątpliwości każe mu Wydział powiatowy w swojem biurze wypracować zadanie rachunkowe z mnożenia lub dzielenia i podyktuje mu dyktat.

Z powodu, że wyznaczona dotacya na zasiłki dla uczniów jest szczupłą, tak, że najwyżej 20 kandydatów może otrzymać zasiłki z funduszu krajowego do wysokości 200 K i to na cały czas trwania kursu, jeżeli Wydziałowi powiatowemu zależy na przyjęciu pewnego kandydata, może mu przyznać odpowiedni zasiłek z funduszu powiatowego.

Kalendarze. Ponieważ niektórzy Bracia — Chłopi piszą by im wysłać „Piasta" i kalendarz a oni później nadeślą prenumeratę, przeto jeszcze raz zawiadamiamy, że na kredyt kalendarza wysłać nie możemy.

Kto chce otrzymać kalendarz „Gospodarz" niech naprzód nadeśle całoroczną prenumeratę na cały rok; a jeżeli kto życzy sobie „Wielki kalendarz powszechny" musi oprócz prenumeraty przysyłać 1 Kor. Kalendarz powszechny kosztuje 2 Kor.

Prenumeraty. Jeszcze raz prosimy wszystkich nadsyłających prenumeratę, by pisali na przekazie, czy już otrzymują „Piasta." Będzie to znaczne ułatwienie Administracyi która w ten sposób nie będzie zmuszona szukać w dwudziestu tysiącach adresów jednego nazwiska, gdyż to jest wielka praca.

Podwójne numery. Bracia — Chłopi ! Jeżeli który z Was otrzyma dwa egzemplarze „Piasta" niech jeden da sąsiadowi i zachęci go do zaprenumerowania sobie tej gazetki, która powinna się znaleść w każdej chłopskiej chacie.

Publiczny Wiec.

Dnia 18 bm tj. w niedzielę odbędzie się w Brzozowie o godz. w pół do drugiej po południu publiczny wiec, na który wszystkich moich Szanownych wyborców zapraszam.

Dr. Stan. Biały

Lud przeciwko p. Stapińskiemu.

Strzyżów. Dnia 26 z. m. odbyło się w domu. W. Kluski zebranie poufne. Zebrali się wszyscy gospodarze w Żarnowej w liczbie około 150.—Do niedawna byli to z małymi wyjątkami zwolennicy polityki p. Stapińskiego. Po wygłoszeniu referatu politycznego i dyskusyi, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

„Wyborcy gminy Żarnowej, zebrani na zgromadzeniu wyrażają Stapińskiemu swoje najgłębsze oburzenie i pogardę za jego stanowisko polityczne od r. 1908 aż do chwili obecnej— a zarazem żywią nadzieję, że sam złoży mandaty poselskie.

Wyrażają zarazem pod adresem zamieszkałego

w Żarnowej posła Fr. Łyszczarza wezwanie, by tenże natychmiast wstąpił napowrót do Koła polskiego — w przeciwnym razie domagają się odeń natychmiastowego złożenia mandatu do R. p.“

Z powodu wichrzenia Stapińskiego, socyaliści chcieli korzystać z rozłamu w P. S. L. i wywdzięczając się p. Stap. za branie ich w obronę, kręcą się po miasteczkach prowincyonalnych i po wsiach, starając się stworzyć partyę socyalistyczną. N. p. w Strzyżowie, dotąd ludowym tworzy się P. P. S. z tzw. „legitymacyami“, która liczy ponoś aż 22 „ulegitymowanych“ członków.

Tutejsi wybitni włościanie, zajmujący się polityką a przynależni do P. S. L. dotąd nie mogą wyjść z podziwu, jakiem prawem zastępował ich jako członek Rad. nacz. P. S. L. „za specyalną legitymacyą“ zast. rej. dr. Hołubowicz z przekonań socyalista—skoro nie zwołano w tej mierze ani Komit. pow. P. S. L. ani żadnego upoważnienia od ludowców do reprezentacyi na Zjeździe w Rzeszowie p. H. w rzeczywistości nie posiadał.

Rzędzin (pow. Tarnów) 4. stycznia 1914.

W dniu 1. stycznia odbyło się w Rzędzinie liczne zgromadzenie ludowców.

Po wyborze prezydyum udzielił przewodniczący głosu pos. Witosowi, który obszernie wyjaśnił zgromadzonym politykę z ostatnich lat Stronnictwa ludowego, kierowaną przez prezesa p. Stapińskiego.

Następnie złożył obszerne sprawozdanie ze swoich czynności poselskich. Omówił sprawę reformy wyborczej i zniesienie kuryi średniej własności. Po dyskusyi przemawiał p. Gawin, który oświadczył się za polityką „ Piasta “. To samo uczynili i inni mowcy, potępiając „ Przyjaciela ludu “ i Stapińskiego.

Następnie przystąpiono do wyboru Komitetu gminnego, do którego weszli bardzo poważni gospodarze, oraz delegatów na kongres.

W końcu złożono p. Witosowi podziękowanie za pracę podjętą dla Stronnictwa i udzielono zarówno jemu jak i wszystkim posłom ludowcom, którzy grupują się koło „ Piasta “, pełne votum zaufania, wzywając Stapińskiego, by przestał tu mamić chłopów i prowadzić ich na służbę żydów i socyalistów.

Bobko, przewodniczący, naczelnik Gminy; Gawin zastępca, Bator sekretarz.

Tuchów, 7. stycznia, 1914.

Dnia 6. bm. odbyło się w Tuchowie pod przewodnictwem p. Kowalika z Kielanowiec zebranie naczelników i delegatów gmin z powiatu sądowego Suchowskiego na zaproszenie posła Witosa.

Zagaił kierownik szkoły p. Wielgus, poczem poseł Witos dosadnie scharakteryzował skoki oraz krecią, podstępną, sprzedawczykowską robotę b. prez. Stapińskiego od r. 1907 począwszy.

W ożywionej, czasem namiętnej dyskusyi, w której zabierali głos Wielgus, Padło, Kuna i odpowiadał na interpelacye poseł Witos padały pod adresem Stapińskiego słowa bolesne i gorzkie, a pełne pogardy. Silne wrażenie sprawiło przemówienie Wielgusa, który z siłą podkreślił, że pracowników dla idei P. S. L. bito, i jako inwentarz Stapińskiego haniebnie zostali sprzedani. Stapiński swoją polityką shańbił nie tylko siebie, shańbił całe stronnictwo, a obecnie nadszedł czas, byśmy tę hańbę z siebie zrzucili.

Zgłoszone przez Wielgusa a jednomyślnie przyjęte rezolucye dowodzą, że lud nie chce iść w parze z moralną zgnilizną. Rezolucye te brzmią:

1). Zebrani dnia 6. stycznia naczelnicy i delegaci gmin z tuchowskiego okręgu sądowego uchwalają zupełne wotum ufności swemu posłowi Witosowi oraz parlamentarnemu i sejmowemu Klubowi posłów P. S. L. za mężne a prawdziwie obywatelskie stanowisko w sprawie b. prez. Stapińskiego, który interesa partyi P. S. L. haniebnie zaprzedał.

2).Przyjmują do zatwierdzającej wiadomości utworzenie się Tymczasowego komitetu organizacyjnego, który czasowo ma zastępować Radę Naczelną, i solidaryzują się w zupełności z obecną działalnością tegoż.

3) Uchwalają prenumerować i popierać „Piasta“ jako jedyny organ P. S. L. a rugować „Przyjaciela“, którego chlebodawcą jest sprzedawczyk chłopskiej skóry.

4.) Zebranie stoi na zasadzie 4-ro przymiotnikowej polityki, a jego twórcy p.Wysłouchowi wyraża cześć.

Charakterystycznem jest, że do jednomyślności uchwał przyczynił się „sztabowiec“ p. Stapińskiego, Padło, który nie śmiał głosować przeciw zgłoszonym rezolucyom. To dowód, że dotąd działał w nieświadomości. I choć trudno żołnierzowi uwierzyć w zdradę wodza, to pocieszającem jest że prawda odnosi zwycięstwo. Należy to zapisać na dobro p. Padły.

r. r.

Brzozów, 8. stycznia 1914.

Powiatowy komitet P. S: L. odbył w Brzozowie dnia 6 b. m. posiedzenie na którem poseł Dr. Stan. Biały przedstawił zebranym ostatnie zajścia w Stronnictwie ludowem. Po wywodach posła Białego i dłuższej dyskusyi komitet uchwalił następujące rezolucye: Zgromadzeni na zebraniu powiatowego P.S.L. w Brzozowie w dniu 6. stycznia 1914r. uchwalają:

1). „Za organ stronnictwa „Piasta„ i popierać go wszystkiemi siłami, zwalczać natomiast „Przyjaciela Ludu“, jako gazetę dla ludu szkodliwą.

2). Wyrazić pełne zaufanie posłowi Dr. Białemu i posłom grupującym się koło „Piasta“

3.Urządzić w najbliższym czasie w Brzozowie wiec ludowy, celem wyjaśnienia ludowi wypadków i zajść w stronnictwie“

Myślenice dnia 12 stycznia 1914.

W dniu wczorajszym odbył się w Myślenicach publiczny wiec powiatowy zwołany przez pos. Sredniawskiego. Mimo zawiei śnieżnej przybyli ludowcy z najodleglejszych gmin powiatu w takiej liczbie, że zapełnili szczelnie salę Strażnicy miejskiej i galeryę.

Zainteresowanie wiecem było tak wielkie, źże do Myślenic przybyli ludowcy nawet z powiatu brzeskiego, by z ust naszego Nestora, nieposzlakowanego posła chłopskiego Średniawskiego usłyszeć, czy p. Stapiński rzeczywiście Lud zdradził.

Po zagajeniu, zabrał głos poseł Dr. Banaś, któ-

ry omówiwszy ogólną sytuacyę w państwie i kraju, przedstawił dokładnie działalność posłów ludowców w parlamencie i zdobycze uzyskane od rządu dla Ludu, do których należy zaliczyć i najnowsze przedłożenie rządu o kolejach lokalnych, tak niezmiernie ważnych dla podniesienia ekonomicznego naszych wsi.

Pos. Średniawski omówił rozwój P. S. L. od powstania aż do chwili obecnej, poświęcając więcej czasu wypadkom, jakie się rozegrały w Stronnictwie od r.1908. t. j. od czasu kompromisów aż do obecnej chwili, wykazując dlaczego musiało przyjść do ostatnich zaburzeń w P. S. L

Szliśmy zawsze prostą i uczciwą drogą do celu, wierzyliśmy Stapińskiemu, a chociaż nieraz pomiatał i tyranizował, znosiliśmy wszystko, w przekonaniu, że to potrzebne dla dobra Ludu.

A nawet kiedyśmy się przekonali, że p. Stapiński ciężko zawinił, byliśmy gotowi ukryć jego winy, byle się tylko usunął i pozwolił naprawić co zepsuł. Gdy jednak zobaczyliśmy że u niego nie dobro milionów ale osobisty interes jest pierwszą myślą i celem działania że dążeniu do niegonie cofa się przed najwstrętniejszą zdradą interesów, od których zależy życie całego Ludu polskiego, wtedy powiedzieliśmy: tak dalej być nie może! I za zdradę usunęliśmy Stapińskiego a Ty Ludu osądź, czy grzech skutkiem tego popełniliśmy!

Protestujemy przeciw wszelkim potwarzom, rzucanym na nas! Robimy, co nam nakaże nieskalany program P. S. L. i uczciwe sumienie chłopskie, które kieruje naszymi krokami

Doznaliśmy zdrady.

Ja usunąłbym się już w zacisze, bo jestem spracowany ale gdy do tego doszło, pójdę jeszcze w bój i nie pozwolę, by Braciom Chłopom rabowano prawa.

Z rozrzewnieniem słuchali zebrani słów starego posła, ludowca, który w życiu nie splamił się niczem; potępienie przez niego p. Stapińskiego jest zarazem potępieniem Ludu

W dyskusyi zabierali głos pp. Nowak, Kuś, Gagatek. Bochenek, a wreszcie uchwalono jednomyślnie, gdyż nawet niezupełnie trzeźwi pp. Kęsek, Dzieża, którzy krzykiem chcieli, bronić Stapińskiego, nie śmieli głosować przeciw następującym rezolucyom:

1)Zgromadzeni wyrażają uznanie i podziękowanie posłom Polskiego Stronnictwa ludowego, którzy mieli odwagę wystąpić przeciw korupcyi Stapińskiego a pp. Średniawskiemu i Banasiowi votum zaufania.

2) Potępiają „Przyjaciela Ludu“ uważając za organ P. S. L „Piasta“ i wzywają wszystkich ludowców do popierania tego pisma.

3) Stapińskiemu wyrażają ubolewanie i oburzenie za sprzedaż interesów chłopskich, wzywając go, by zaprzestał dalszego rozbijania Stronnictwa.

4) Wzywa się posłów P. S. L., aby nie wysyłali swych członków w skład Rady koronnej, by wobec rządu mieli wolne ręce.

5) Wyrażają gorące życzenie, by grupa reprezentowana przez p. Wysłoucha, połączyła się z ludowcami, reprezentowanymi przez „Piasta “.

Ropczyce 8. grudnia 1914.

Dnia 5 stycznia odbyło się w Ropczycach zgromadzenie powiatowe, pełnego komitetu powiatowego i mężów zaufania P.S.L. zwołane przez posłów Jedynaka i Siwulę, w sprawie ostatnich wypadków, jakie zaszły w Stronnictwie ludowem. Przewodniczył p. W. Orzech zastępował p. T. Dyło, a sekret. W. Bisła. Referaty wygłosili posłowie Jedynak i Witos, który przedstawił wszystkie koziołki Stapińskiego i szkodliwą politykę tegoż dla ludu, który przez swe łapownictwo wystawił go na pośmiewisko wobec wrogów. W dyskusyi przemawiali: Chmura, Siwula, Babicz, Filipowicz Orzech, oraz Bisła, który następnie zgłosił rezolucye: Ludowcy z Ropczyckiego przyjmują z zadowoleniem do wiadomości zmiany na naczelnych stanowiskach w P. S. L. ludowem.

Wyrażają przekonanie, że polityka P. S. L. powinna być narodowa, etyczna, zasadnicza i niezawisła.

Potępiają politykę Stapińskiego, która okazała się samolubną, służalczą, dla interesów w wysokiem stopniu szkodliwą i wzywają go, ażeby rozbijania stronnictwa natychmiast zaniechał.

4. Uznają komitet organizacyjny za tymczasową Radę naczelną P. S. L. a „Piasta“ za organ P. S. L ludowego i wzywają wszystkich ludowców do prenumerowania i popierania tegoż.

5. Uznają za konieczne, celem solidarnego postępowania, złączyć się z niezawisłymi ludowcami.

6. Posłom : Jedynakowi i Siwuli wyrażają pełne wotum zaufania i wzywają ich ażeby na zajętem stanowisku do końca wytrwali. Wszystkie rezolucye zostały uchwalone jednogłośnie, w obronie Stapińskiego nikt nie ośmielił się wystąpić.

W dyskusyi chłopi wyrażali żal, że usunięcie Stapińskiego nastąpiło tak późno, bo powinno się było stać jeszcze przed 3-ma laty. Posłowie odpowiedzieli, że o zdradzie Stapińskiego nie wiedzieli. Wszyscy mówcy domagali się czystości w polityce, bezwzględnej niezależności od konserwatystów kleru i rządu. Po tym wiecu Stapiński, który i tak tu miał niewielu zwolenników, runął jak długi i niech tylko w nasz powiat przyjedzie, a przekona się, jak go chłopi kochają. Protestujemy przeciw temu, aby Stapiński zasłaniał się w polityce chłopami, bo chłopi go nie chcą na oczy widzieć. Tylko człowiek nieoświecony, albo zdeprawowany może dziś stać przy Stapińskim.

Z różnych stron świata.

Śniegi, zawieje, powodzie. Ubiegły tydzień zaznaczył się w Europie zmianami atmosferycznemi. Do nas nadeszła wkońcu śnieżna zima, w Czechach szalały śnieżyce, w Alpach pojawiły się lawiny i jedna zburzyła nawet tor kolejowy. W niektórych górskich okolicach czeskich spadło na 2 m. śniegu. W tym samym czasie w południowych Niemczech, Szwajcaryi, Belgii nastąpiła silna odwilż i rzeki wezbrały. Z Syberyi donoszą, iż w jednej z tamtejszych gubernii zmarzło ubiegłego tygodnia 135 ludzi.

Ostatnie wiadomości!

Zwolennicy p. Stapińskiego puszczają w obieg wiadomość z gruntu fałszywą, jakoby p. poseł Średniawski miał zamiar złożyć godność prezesa parlamentarnego klubu P. S. L. na rzecz p. Długosza oraz jakoby p. Tetmajer zrzekał się mandatu poselskiego. Obydwie te pogłoski są zupełnie bezpodstawne i nieprawdziwe.

Dziwnem wydaje się tutaj, że wiadomość powyższą rozszerzają dwa niby gniewające się na siebie dzienniki „Naprzód“ i „Kuryerek Illustrowany“.

Czyżby się już pogodziły na łonie p. **Stapińskiego.**

Nr. 3. **Kraków, dnia 18 stycznia 1914 r.** **Rok II.**

PIAST



Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze W DRUKARNI E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE